

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na pocie i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Co tam słyszać w świecie.

— W środę rozprawiano nad wnioskiem centrum, domagającym się od władz poszczególnych państw niemieckich, aby zaprowadzić prawo, któreby uwzględniało każdą religię w państwie niemieckim. Dotąd jest tak, że katolicka religia w rozmaitych krajach niemieckich była gorzej traktowana, jak po matuszemu; w Meklenburgu niewolno naprawdę budować katolickich kościołów z wieżami, aby się o to protestanci nie gorszyli. W państwie bruniszczkim nie wolno dotąd tworzyć osobnych parafii katolickich. W Blankenburgu naprawdę gdzie latem jest przeszło 1000 katolików, nie wolno osiąść na miejscu katolickiemu księdzu, aby się nie nazywało, że jest osobna parafia. Podobnie niekorzystne dla katolików stosunki panują także w Królestwie saskiem.

Partya centrum żąda więc, aby Kościół katolicki miał w całym państwie niemieckim te same prawa, co inne kościoły. Wolno oczywiście i każdemu innemu wyznaniu domagać się równouprawnienia. Nad wnioskiem tym rozprawiano w parlamentie już po raz drugi i trzeba przypuszczać, że ten duch kultury katolickiej, który przed kilku laty oburzał się, gdy była mowa o przywróceniu praw, przysługujących Kościółowi katolickiemu, ustaje wśród protestantów coraz to więcej. Nawet liberalowie teraz przyznawali, że katolickiemu wyznaniu słusznie się przynależą te same prawa, co wyznaniu protestanckiemu, i że prawa w rozmaitych krajach państwa niemieckiego, krzywdzące katolików, należy poznosić. Posłowie państwa Meklenburgii, Bruniszku i Barnawy oświadczyli, że państwa ich uczynią wszystko, co będą w możliwości uczynić. Jedynie pojęcie Królestwa saskiego nie dał się słyszeć. Wiodocie Saksonia, gdzie walka przeciwko Kości

łowi katolickiemu jest najjadliwsza, nie chce o sprawiedliwości w obec katolików słyszeć. Tam panuje nietylko baskatyzm antypolski, ale i antykatolicki.

Rozmaite partie postanowiły wyzyskać wniosek partii centrum, wychodząc z tego założenia, że co wolno katolikom, to wolno rewolucjonistom i rozmaitym masonom. Otóż partya socjaldemokratów domaga się, aby religia w szkołach była rzeczą prywatną, bo wówczas chodziłyby tylko dzieci na naukę religii dobrowolnie, a nie przymusowo. Socjalisci, którzy ponajwiększej części nie wierzą w pie, nie posiadają swych dzieci wówczas wcale do szkoły i kaszują im życie na tym Bożym świecie jak bydlątkom.

Posłowie polscy postawili też wniosek, który podaliśmy już w zeszłym numerze „Nowin”, żądający, aby o języku ojczystym dzieci roszczygali rodzice, i aby władze szkolne nie zmuszały dzieci do brania udziału w nauce religii, udzielanej w obcym języku.

Nad wnioskami Polaków i socjaldemokratów rorprawiać będą w parlamente póżniej.

W sejmie pruskim rozprawiano nad biada w rolnictwie. Centrowiec Pless domagał się od ministra prawa, który zabraniało właścicielom zakładów nad rzeką fabryki i inne przedsiębiorstwa, na któreby się nie godziły sąsiedzi. Rozmaite przedsiębiorstwa zanieczyszczają bowiem wodę do tego stopnia, że rolnicy z powodu tego muszą nierzaz zaprzestać uprawiania lątek. Postępowiec Goldschmidt powiedział, że w rolnictwie mało teraz słyszać skarg na brak ludzi do roboty, spodziewać się też należy, że minister nie wyda żadnego prawa, ograniczającego robotnikom prawo przyjmowania i opuszczania pracy na wsi. Rolnictwo ceł nie potrzebuje, bo dochody z produktów rolniczych i z

zemi podnoszą się od roku 1892 o 37 procent czyli o blisko dwie piąte dawnejszych zysków. Minister rolnictwa Podbielski (Polak z nazwiska Niemiec z przekonania) odpowiedział p. Plessowi, że wyszło już rozporządzenie, zabraniające zanieczyszczania rzek. Co zaś do postępowca Goldschmidta, to jest odmiennego zapatrzenia. Rolnicy za wiele robotników nie mieli i nie mają, i on jako minister wszelkimi siłami będzie się starać, aby w tym względzie było lepiej. Rolnictwo dochodów więcej nie przynosi, chyba tam, gdzie uprawiają w rolnictwie jakiś przemysł. Na świnach to rolnik dał jeszcze zarabia, to prawda, ale gdy zabije krowę, to musi dokładać. Gdyby zaś otwarto granice dla wolnego dwozu bydła zagranicznego, to hodowcy nasi musieliby hodowli bydła zupełnie zaprzestać.

Postępowiec Ehlers chwali ministra, że jest dzielnym ministrem, równocześnie jednak zarzuca mu, że nie uwzględnia wywozu produktów rolniczych. Minister Podbielski odpowiada, że się w tej sprawie jeszcze dobrze rozpatrzy, bo prawda jest, że wywóz naszych artykułów rolniczych też jest potrzebny.

Inni posłowie domagali się od ministra lepszej ochrony winnic, pielęgnowania uprawy owocu i hodowli kóz. Minister powiedział, że oczywiście nie zapomina. Hodowla kóz stara się pielęgnować, na bieżąco robactwa w winnicach wynosiły już co roku pół miliona marek.

Z czwartego posiedzenia sejmu wegańskiego przemawiali głównie rolnicy, wytacząc przed ministrem skargi, że rząd nie opiekuje się tak rolnictwem, jakby to uczyńić należało. Rolnicy czynią co mogą, aby sobie w biedzie pomagać. Coraz to więcej zajmują się hodowlą bydła, cóż kiedy rząd zamierza pomagać, to nieraz rolnictwu szkodzi. W Sakso-

Konni biegali po brzegu, kręcili się, wypytywali o coś ludzi — wreszcie poczęli krzyczeć na płynących:

— Stój stój!

Zagłoba spojrzał i zimny pot oblał go od stóp do głowy — poznal kosaków Bohunowych.

Rzeczywiście był to Anton ze swymi serenami.

Ale jako się rzekło, pan Zagłoba nigdy na długim głowu nie tracił; przykrył oczy ręką, niby to, jak człowiek zlewidzący, wpatrzywać się musiał czas jakiś, wreszcie począł krzyczeć, jakby go kto ze skóry obdzielał:

— Dzik! to kozacy Wiśniowieckiego! O dla Boga i Świętej Przeczystej! przedże do brzegu! Już my tamtych, co zostali, odzdujemy, a porażać prom, bo inaczej物理学 nam wszystkim!!

— Pędzię, pędzię, porażać prom! — wołali ironi.

Zrobił się krzyk, wśród którego nie było słyszać nawoływań od strony Prohorówki. W tej chwili prom zgrzytał o żwir brzegowy. Chłopi poczęli wyskakiwać, ale jedni nie zdążyli jeszcze wysiąść, gdy drudzy rwały już burty promu, bili siekierami w dno. Deski i oderwane szrapery poczęły latać w powietrzu. Niszczone nieszczęsnego statek ze wściekłością, rwanego na sztuki i kawałki, przestrach zaś dodawał silny burzącym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Straszne wybryki śmiechu brzmiały słownego na ciemnych brzegach dalekowowych! Wiatr rozerwał ogińska, czerwone głownie i iskry, perwane wicher, leciły koniec na falę. Chwilami zrywał się popiół. Kiedy niski jasny piasek, ochrypły, wołał w ciemnościach: Ludy spasajtes, Jarema idę! I tium rzucał się do ciepła ku brzegowi, trącał się, spychał w wodę. Rzadko niszczo roztarłano Zęgłą i kniązów. Była to piekielna noc, a zdawała się nie mieć końca. Zęgła wyebrała kwartę wód, sam pił i kniązów zmuszał do picia, bo wcześniej zemdliałaby, lub wpadła w gorączkę. Należał fala dalekowa poczęta biegać się i poszukiwać. Zęgła chciała co przedżej przeprawić na drugą stronę. Szczęściem i prom tą naprawiono. Ale skok stał się przy nim okropny.

— Miejsce dla dżadu, miejsce dla dżadu — krzycał Zęgła, trzymając przed sobą mężczyznę, wyciągając głowę rekomu Helenę i broniąc jej od dżadu. — Miejsce dla dżadu! Dj Chmielikiego i do Kraswodosa idę! Miejsce dla dżadu, dobrzy ludzie, lube młodzi, żeby was czarne śmierć wyduńska, was i dzieci wasze! Nie widzę dobrze, wpadnę w wodę, pachoł mi uciec! Uciecie, dżiki, żeby poradili powytrze-

ać wam wszystkie ciotki, żebyście polegli, żebyście na palach pozydali!

Tak wrzeszcząc, klinąc, przącąc i rozpychając tium swymi potężnymi łokciami, wepchnął naprzód Helenę na prom, a potem, wgramoliwszy się sam, zaraz począł znowu wrzeszczeć:

— Dosyć już was tu, czego się tak pchacie, prom ratujcie, jak was tyle się tu napcha. Dosyć! dosyć! przyjdzie kolej i na was, a jeśli nie przyjdzie, mniejsza z tem.

— Dosyć, dosyć! — wołał ci, który dostrzelił się na prom. — Na wodę na wodę!

Wiosła wypiątyły się i prom począł się oddalać od brzegu. Bystra fala zaraz go zniszczyła z biegiem rzeki, w kierunku Demontowa.

Przebyli już połowę szerokości koryta, gdy na prohorowskim dały się słyszeć krzyki, wołała. Zamieszanie okropne wszczęło się między tulumami, które pozostały nad wodą; jedni uciekali jak szaleni ku Demontowu, drudzy wskakiwali w wodę, inni krzyknęli, machali rękoma, lub rzucały się na ziemię.

— Co to? co się stało? — pytano na promie.

— Jarema! — krzyknął jeden głos.

— Jarema, Jarema! uciekajmy! — wołał inni.

Wiosła poczęły bliżej gorączkowo o wodę, prom mknął, jak koszaka cążka po falie.

W tejże chwili jacyś konie ukazały się na prohorowskim brzegu.

— Wojsko Jaremy! — wołało na promie.

zrozumieli i podali rękę do ugody. Czy to się Anglikom uda, przekonamy się w najbliższych dniach.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 8 lutego 1902

Pierwszy wieczorek germanizatorski odbył się w Dąbie pod Katowicami. Zjechał na niego prezydent regencji opolskiej Holtz w towarzystwie rozmaitych radców, landrat katowicki, inspektor szkolny, dyrektors i inspektorzy kopalni i hut. Było tuż na nim, jak donosi „hakatysta raciborski”, kilka duchownych osób. Nie powiada jednak, czy to byli duchowni katolicy, czy protestanci. Jesteśmy przekonani, że to byli pastoři protestanci, bo nie możemy przymusić, aby kapłani katoliccy poparali dzieci, dające do urzęduńskiego emisji polskich dzieci po za szkoła.

Nie pojmujemy też rzeczywiście, jak można kazać prześladować dzieciom późnym wieczorem w lokalach, gdzie trunki sprzedają, gdzie ludzie pają i piją? Przecież to im nie może wyjść na zdrowie? I na co to wszystko? Na to, aby niemczyna więcej się sserzyta!

Przecież dziecko jest własnością rodziców i po za szkoła nikt niem nie ma prawa komenderować oprócz rodziców.

Kancelaria hr. Bülow powiedziała: „Polakom w domu wolno mówić, jak im delib uróz!“ Czemu więc władze nie pozostawiają po za szkoła dzieciom swobody mówienia tak, jak im delib uróz? Przecież dzieci mają już dosyć niemczyny w szkole.

Prezydent regencji wyraził nauczycielom swoje podziękowanie za to, że tak piękne ten wieczorek urządzili. To zachęci naturalnie nauczycieli w innych okolicach do urszadzania podobnych wieczorków. Rodzice jednak nie potrzebują ani sami na te wieczorki chodzić, ani też dzieci na nie posyłać.

Dawniej, a przysna nam to każdy starszy człowiek, gdy było w szkole tyle polaczyni, ile delib jest niemczyna, wychowali się ludzie na ludzi, z których Bóg ma pociechę, a ludzie pozytek. Delib, gdy w szkole jest odwrotnie, wychowują się dzieci, z których po największej części ma Pan Bóg smutek, zaś ludzie zgorszenie. Gdy zaś tej niemieckiej kultury będzie jeszcze więcej, to — chyba lepiej nie będzie.

W miejscowości Towarzystwo katolickich robotników, grupa polska, na którego czele stoi ks. Banaś, kapelan przy kościele w Starej Wsi, śpiewano z okazji urodzin cesarskich „Heil Dir im Siegerkranz“.

Czy polskie Towarzystwo jest na to, aby śpiewano w niem pieśni niemieckie? Jakże mogą polscy ciemkowie powolić na to, aby niemi w taki sposób komenderowano! Czy my to nie mamy dosyć nasyconych pięknych polskich pieśni? Jeżeli Towarzystwo jest polskie, to niechże też polskiem. pozostań, a niech tam jedna lub dwie osoby nie zaprowadzą niemieckiej komendy, dająccej do germanizacji, bo tej lud polski na każdym kroku ma alz za wiele.

Radca handlowy Sobtsik przeznaczył magistratowi 1000 marek na biedynych miasta Raciborsza z okazji swych 70 letnich urodzin.

Z Górnego Śląska. Niemcy się chlubią wysoką kulturą. Otóż o tem kilka uwag. Kultura może być wysoka, ale zarazem też fałszywa, natomiast może być niska, ale zarazem prawdziwą, zdrową. Wyższa jest topól, ale bez owocu, niska śliwka, ale z owocem. U człowieka owozem jest cnota, a zarazem i kultura. Wyżska pan może mieć fałszywą kulturę, a niski wieśniak może mieć prawdziwą kulturę. Prawdziwą kulturę ma ten, kto miluje bliższego, jak siebie samego, gdy upadłego dźwiga, ubogiego wspomaga, innym dobrze radzi i. t. d. A fałszywą kulturę ma ten, kto mocnemu pomaga, a słabemu dręczy, ubogiemu krzywdzi, a bogatemu daje, głupiego zawraca. Czyli to niby z miłością, ale ta miłość jest fałszywą, bo przecież zajęt słabym będzie milał mocnego psa. Tonącego nie trzeba topic, a śledzącego na brzegu ratować.

Lud (nasró) polski jest słaby, ubogi, bo nie ma królestwa, ani armat (delib), ani wojska, jest albowy upadły i tonący. Prawdziwą kulturę ma ten, kto polski naród dźwiga, begaci, o wierze świętej, nauce w ojczystym języku, aby nie był mniej wartościowym, który ratuje, a nie topoli. Nieprzyjaciele nasli, śledzący na brzegu, wolały nam tonącym: Utopcie się a my wam jedniemy pomagali. A tu jeszcze nikt

nie widział, żeby utopionemu kto mógł co pomóc! Bracia, my sami się musimy ratować, a rzeczywiście niektórzy płyniemy ku brzegu i to ma być niebezpieczeństwem dla tych na brzegu, których nie słuchamy wołania i grotów. Nieprzyjaciele jednak lepiejby zrobili, gdyby nas pośostali w spokoju, znasz nas chcielibyście utopić w morzu germanizacji. Ale przesyłanie powiada: Kto komu delib kopie, sam do nich wpada.

Siedliska. Do pisarza gminy p. Czogały przyszła jakis człowiek i prosił o atest celem sprzedaży krowy. Pisarz atestu nie wydał, bo tego człowieka nie znał. Bez atestu więc pragnął nieszajomy pozbyć się krowy u masarza Kantego w Niedzy. Zona tegoż oświadczyła jednak w nieobecności męża, że krowy bez atestu kupić nie może. Gdy nieszajomy spostrzegł, że masarka zaczyna go podejrzewać, czym chwilą i dotąd go jeszcze nie ma. Krowę zaś pozostawił.

Wkrótce zjawił się zaś właściciel krowy p. Franciszek Czogała, zagrodnik z Siedlisk i wówczas wykazał się, że nieszajomy skradł muową krowę.

Z powiatu kozelskiego. Dnia 5 stycznia, to jest w wigilię święta Trzech Króli po niesporach, zaczęła kapela muzykantów grać przed karczma w Ostrożnicy i był taniec.

Czterdzieści osiem lat mam, ale jeszcze nie słyszałem muzyki w ten dzień w naszej karczmie. Przecież co rok nam czytają w kościele list pasterski, że od pierwszej niedzieli Adwentu, aż do Sw. Trzech Króli włacznie, są wszystkie huczne zabawy zakazane.

Pan Bóg hucznej zabawy i wesołości nie zabrania, ale nie godzi się urządzać jej w zakazanym od Kościoła czasie. Słyszałem, jak mówiono, że po miastach i w adwencie tance się odbywają. Odpowiedź na to jest taka: Przecież jesteśmy katolikami, a nie żyjemy w Berlinie, ani w żadnym niemieckim mieście protestanckim, lecz w czysto polskiej katolickiej wiosce. — Młodziency i dziewczęta, którzyście nie brali udziału w tych tańcach, niech wam będzie sława za to, a waszym rodzicom także.

Leśnica. W zeszłą niedzielę odbyło się tu zebranie ludowe, na którym przemawiał poseł ks. delikan Glowatski z Wysokiej o nowych clach na zboże. Podwyższenie cła na zboże jest zdaniem ks. Glowatskiego konieczne potrzebne. Nie objaśnił jednak, dlaczego właśnie cło na zboże ma być podwyższone, a szesnastolatki, dlaczego ma być większe cło nałożone na artykuły, które się w naszym kraju albo wcale nie rodzą, albo w niedostatecznej ilości. Pan Józef Muszkiet z Leśnicy skarzył się, że miesiąc jest już i tak drogie, a tymczasem ma być podwyższone jeszcze cło na bydło. Dlaczego również cło na mleko ma być podniesione, kiedy już teraz tak drogie i nieraz go nawet trudno dostać? — W końcu zdawał ks. poseł krótkie sprawozdanie z ostatniej swej mowy w sejmie pruskim, dotyczącej mowy polskiej, przedstawiskiem nauczania religii dzieci w szkole w ich ojczystym języku, za co mu huczne bravo wołano.

Rybnik. W mieście i okolicy są w obiegu fałszywe 1 marków monety są dość dobrze naśladowane, skutkiem czego trudno je od prawdziwych odróżnić.

Kłodzica. Przedsiębiorca budowniczy pan Franciszek Kozik z Koźla zamierza na swym gruncie w Kłodzicy wybudować rzeszalnię.

Strzelce. Przewodniczącym rady miejskiej został wybrany adwokat p. Faltin, znany poseł do parlamentu i sejmu pruskiego.

W powiecie zabrskim wybudowano w ostatnich 3 latach 14 nowych, po części większych szkół elementarnych; kilka nowych zaś będą budować w roku bieżącym.

Chrościce pod Opolem. Miejscowy ks. proboszcz napisał do „Gazety Opolskiej“ dłuższy list, w którym zaprzecza, jakoby on miał w swojej parafii szerzyć niemczynę. Nedawno pisałmy o nim za „Gaz. Op.“, iż „podarował kilkorgu delikatom niemieckie książeczki“. Na to on teraz odpowiada, że „w tym roku kazał król. inspektor powiatowy (niektórym) dzieciom w Chrościcach czerpać niemieckie książki do nałożenia, z dołączeniem prośby do mnie, abyśmy przy rozdawaniu książek był obecny. Byłem więc świadkiem przy rozdawaniu niemieckich książek dę nałożenia i powiedziałem przysy konicu dzieciom, że każdy dąr jest dobrodziejstwem. Nie mogę przecież dzieciom mówić, że król. regencja przekazuje

rozdawania niemieckich książek popełnia coś złego.“

Ligota pod Błażą. Nasza parafia składa się z czterech gmin: Ligota, Radostynia, Otoki i Górkę, i liczy 2000 osób. Mamy kościółek murowany, ale za mały, lichy już iubożuchny. Dlatego też oddawna jest naszem gorącym życzeniem aby wystawić nową, wspaniałą świątynię. Potwierdził jednak patronat elżbietański na biedynych parceleach dawnego dworu ligockiego, więc bardzo trudno o pieniądze na budowę nowego kościoła, zwłaszcza że parafianie składają się z ubogich rolników. Dotąd wszystkiego, co mamy na budowę, jest mniej więcej 24.500 mk. Spodziewamy się, że nam władzka kościelna pozwoli wsiąć na ten cel trochę pieniądzy z kasy kościelnej, w której znajduje się około 21.000 mk. Z jakie 12 do 13 tysięcy mk. byłoby nam bardzo zacne, pomimo że i tego wszystkiego jeszcze za mało. Nasz Czecigodny ks. prob., chcąc przysporzyć nieco funduszu, urządzał w drugie święto Bożego Narodzenia kolendy na ten cel. Widocznie nowonarodzone Dziecięcia Boże poruszyły serca parafian, gdyż w przeciągu jednego miesiąca zebrane ze składek i kolendy przeszło 3.000 mk, z czego na głowę każdego parafialina przypada po 1.50 mk. — Dzięki i cześć Panu Bogu, a sława parafianom! Niechżeby ofiarność i nadal nie ustawała, abyśmy w jak najbliższym czasie mogli rozpocząć budowę kościoła.

Sośnicowice (Młastecze). W pobliskiej wsi Laczko żona robotnika leśnego Helna oddalała się w piątek z domu, samykając troje swych dzieci, mających 1/2, 3 i 5 lat, bez dozoru w pomieszczeniu. Tymczasem na jednym z dzieci, które się do pieca zbliżyło, zapaliło się ubranie. Dziecko rzuciło się na łóżko, które się również zapaliło. Gdy matka powróciła, dwoje młodszych dzieci już było na śmierć uduszonnych; najstarsze zaś powróciło lekko do przytomności. — Wielka to przestroga dla innych, aby małych dzieciaków nie zostawiać nigdy w domu samych!

Z Poznańskiego. „Orędownik“ pisze, że pod Poznańskiem starała nauczycielki i nauczyciele dzieci polskie plektem, gdy się nie uczą niemieckiej religii. Dzieci tymczasem, zamiast się usiłować, powiadają rodzicom, że nie chcą wcale uczyć się niemieckiego Pana Boga. „Orędownik“ dodaje do tego: „Taki sposób religijnego wychowania budzi już w 8-letnich małych Polakach tylko nienawiść do nauki religii, do Niemców i do rządu pruskiego.“

— W sławnej Wrześni, która w święto nabrala tyle rozgłosu, pragną zmusić polskie dzieci w inny sposób do uczenia się religii po niemiecku. Otóż przyjechał tamże radca regencyjny Hassenflug, radca regencyjny Korb i jeszcze jeden radca. Ci trzej panowie z inspektorem szkolnym p. Winterem i landratem Massenbachem zwołali dozór szkolny na termin. Tam dozorowi szkolnemu oświadczyono, że z powodu tego, iż dzieci po niemiecku nie chcą odpowiadać, powiększona zostanie liczba nauczycieli z 10 na 17 na koszt gminy. Oprócz tego odebrana zostanie gminie dotychczasowa zapomoga państwa w sumie 5100 marek, która znów im przyznana będzie, jeżeli rodzice dzieci swe nakłonią do uczenia się religii w niemieckim języku. Dozór ma wpływać na rodziców, aby ci dzieciom posłuszeństwo dla nauczycieli nakazali.

Dozór szkolny na te warunki nie zgodał się.

Z Świeckiego powiatu (Prusy Zach.) pisze „Gaz. Gdańskie“: Landrat powiatu świeckiego wysłał do wszystkich przełożonych gmin rozporządzenie, w którym wskazuje, iż według prawa z dnia 28 sierpnia 1876, urzędowym językiem jest wyłącznie język niemiecki. Nakazuje więc przełożonym gmin postępować się tym językiem przy spisywaniu protokołów, a nawet przy ustrem załatwianiu spraw z publicznością. Wszelkie ogłoszenia, podania itd. mają być tylko w niemieckim języku załatwiane. Kto nie włada językiem niemieckim, ten nie jest zdolny na przełożonego gminy. — To rozporządzenie odnosi się także do kawników, innych urzędników gmin wiejskich, a nawet do strożów nocnych chil.

Koniecznością dla chorych na płucę i gardło jest wcześnie użycie rosyjskiego ordestu ptasiego Weidemannna; jedynie prawdziwy w paczkach po 1 marcu sprawdzać można od E. Weidemannna w Liebenburga Harz.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

ZAKŁAD POŁEDNIKA

odnośnie garsad tegoż by val ze strony krewnych fundatora i o-soby nieinteresowane, ponownie zaczepiany. Wydaje mi się za-tem koniecznością, z odnośnymi krewnymi podzielić się informacjami, które zebralem w ciągu pięciu lat mego urzędowania jako prowadzący zarząd. W tym celu zwoałem zebranie w niedzielę 9 lutego b.r. po południu 3 godzinę, które się od-będzie na sali restauracji "Schützengarten" w Rybniku, i za-praszam niniejszym uprzejmie wzwyż wspomnianych krewnych, zmarłego właściciela dóbr Polednika, jako i tych wszystkich, których zajmują jego rozliczne zakłady dobroczynne.

Pszow, 1. lutego 1902.

Hrabia Wengersky.

**Wszech nauk lekarskich
Dr. K. Zigmund**

osiadł sę jako prakt. lekarz w Boguminie (miasto) i mieszka w Rynku.

ord.: od 8—11 przed południem.
od 2—3 po południu.

Szanownej Publiczności pozwalam sobie do-nieść, że z dniem dzisiejszym osiedliłem się w Raciborzu jako

Radca obrony (Rechtsconsulent).

Polskim ludziom udzielam rady w polskim języku.

z wysokim szacunkiem
Racibórz, dnia 1 lutego 1902.**L. SCHIMSKI**

Wielkie Przedmieście nr. 28.

L. Breitbarth, Racibórz

założony 1861.

poleca na uroczystości i obiądy swój wielki skład delikatesów, konserw, wyborowych towarów kolonialnych, owoców pośudniowych, wszelkie gatunki ryb rzecznych i morskich; dzicyzne,

drób dziki, drób domowy, najlepsze LIKIERY, stare odleżale KONIAKI, arak, rumy, wszystko w wyborowych tylko gatunkach; po najniższych cenach codziennych.

Najlepsze i najlepsze źródło pomeranii i cytryn.

Posiadłość z budynkami gospodarczymi i ogrodem, objętości 25 mórg, jest z powodu uregulowania praw spadkobierczych wkrótce terzystnie do sprzedania. Posiadłość nadaje się wybitnie pod uprawę warzywa, ponieważ leży bezpośrednio pod Koźlem i przystanią (Hafen). O oferty uprasza

Ludwik Hellebrandt, Racibórz.

Najlepszą i najtańszą Kawę nabyć można w pierwszorzędnej raciborskiej hurtowej palarni KAWY, pędzonej parą.

Józef Schindler, Racibórz,
ulica Nowa.

Redaktor odpowiedzialny: Dionizy Kowalski w Raciborzu. — Niskim i sklepem "Nowym Raciborskich" w Raciborzu.

Kto się chce ożenić,

teraz lub później, ten powinien zważyć na to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym celu powinien postarać się o dobrą i dobrze leżącą garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy za niesłychanie niskie ceny u niżej podpisanej. Sprzedaje: 1) Garde-robe dla Panów:

Czarne ubrania surdutowe na wesela poczawszym od 25 marek.

Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 mk. itd. PALETOTY (ciberesy) zimowe po 8, 10, 12, 14 mk. itd. JOPY zimowe podszyste po 5, 6, 7 mk. itd. PLASZCZE cesarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Garderoba dla chłopców w różnej wielkości. 3) Sukna i sztopy po cenach fabrycznych. Mustra na sztopy przesyłam darmo i franco.

Najstarsza i pierwsza fabryka garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Racibórz, założ. 1866
ul. Tumska, naprzeciw kościoła farnego.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne zaprosiny na wesela, przemowy, starostów i drasby przed wyjazdem do ślubu, piosenki prze-wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powiśso-wania w dniu weselnym, przemowy rozmaita podczas uroty weselnej, piosenki podczas uroty weselnej, podca-cespiny, różne piosenki podczas tańca, wiersze i ucieczne przemowy (deklamacje), przemowy na zakończenie wesela opis zwyczajów weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Kra-kowem. Najobazniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 marka, z przes. 1,10 marki.

Należyto najlepiej przesyłać przekazem pocztowym Postanweisung, bo to taniej i pewniej, aniżeli w paczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

"KATOLIK" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Wielka wyprzedaż

na targowisku bydlęcem w RACIBORZU.

Celem złączenia mych dwóch składow wyprzedaże wskazanej kierunku. materyaly budowlowe i stolarskie jako też towary tokarskie, jak nogi do łóżek i stołów, wazy, podstawki do ubiorów i gotowe meble po znacznie zniżonych cenach.

Na nadchodzący sezon budowlowy ma każdy spo-sobność, zakupić tanio belki i materiał rżnięty. Specjalność: rozmaita heblowany materiał na podłogi.

Z wysokim szacunkiem

Juliusz Wittner

handel drzewa, Wielkie Przedmieście 20.

Baczność!

Wszelkie gatunki spirytuozów kupi Pan przy zku-

najlepsze dubeltowe likiery, litr 1.30, po-jedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30—50 fen., najlepsze koniaki, litr 1.30, najlepszy rum jamaika 1.30, żytniówka, dobrze mieszana, litr 45 fen. itd.

Na chrzcinę i wesela i innych.

Hermann Goldberg, destylacja ulica Odrzańska 6.

Jak spisać testament,
aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p.t.**Testament prywatny i nagły**

napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłumaczona i do potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem "Katolika" w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesyką 2 mk. 10 fen.

Przesyłka odwrotna.

"Katolik" w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Dwóch uczni

może do mnie na Wielkanoc wstąpić.

V. Bennekmistrz piekarski,
Racibórz, ulica Długa 55.

Do mego składu manufaktur towarów modnych i konfekcji damskiej poszukuję zaraz lub od 1. kwietnia

UCZNIA,

mówiącego po polsku.

J. LEDERER,

Racibórz, Nowa ulica 2.

Na wesela

polecam moje znane z do-broci LIKIERY i do-bre WINO korzenne (Ge-würzwein) po 85, 40 i 50 f. Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białego i czarne 4 marki.

Max Böhm,fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Szanownym Gospodarzem RACIBORZA i okolicy polecam jak

po innie lata

po

do

by

dobra

z

og

na

w

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i

i